Nr. 197.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
plac Wilhelmowski nr. 18.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIII.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Środa, 27 sierpnia 1884. (w zast.) NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 26 sierpnia.

(Zbombardowanie Fou-Czou przez Francuzów wedle relacyi Timesa'a i pomyślne konstelacye polityczne dla Francyi. — Zatarg Anglii z Chinami. — Sojusz Anglii z królem Abisynii i wzmocnienie się potęgi fałszywego proroka. — Oskarzenie radykałów o złamanie konstytucyi przez Ferrego).

Cywilizowana Europa po raz już drugi w krótkim ustępie czasu przypatruje się wielkiemu gwałtowi, dokonanemu na dalekim barbarzyńskim Wschodzie przez tych, co zwykli się z tego chlubić, że kroczą na czele téjże cywilizacyi europejskiéj. Przed trzema laty dnia 11 lipca zbombardowała W. Brytania wielkie miasto Aleksandryą, a na dniu 24 b. m. zamieniło w gruzy część wielkiego miasta chińskiego inne znów państwo europejskie, zajmujące dotąd w historyi cywilizacyi tak szczytne stanowisko. Francya nie wypowiedziała Chinom urzędowo wojny; bierze ona tylko odwet, ale co o tym odwecie słychać, brzmi bardzo straszliwie. W zeszłą sobotę po południu od godziny 2—8 wieczorem zniszczyła eskadra francuska pod dowództwem admirała Courbeta flotylę chińską, składającą się z 16 do 18 statków wojennych wraz ze 100 działami, zbombardowała port Fou-Czou, cały arsenał i część miasta, liczącego 600 tysięcy ludności. Właściwe miasto położone jest na 56 kilometrów od brzegu morza. Fou-Czou jest jedném z najważniejszych centr handlu herbaty, któréj wywóz obliczają na 40 milionów kilogramów; eksport i import dochodzą do 130 milionów franków. Zburzony arsenał, wybudowany przez inżynierów francuskich, leży nad rzeką Min, poniżéj miasta, w punkcie, gdzie ustaje żegluga większych łodzi. Korespondent „Timesa“ z Fou-Czou podaje nam straszliwy obraz sobotniego zniszczenia. Miejmy nadzieję, że takich gwałtów nie mogła się dopuścić szlachetna natura Francuzów. „Jedenaście okrętów, które stanowiły flotylę chińską, były to tylko — pisze korespondent — po większéj części lekkie, nadbrzeżne statki i czysta zabawka w obec ciężko opancerzonych okrętów francuskich. Opór ich złamany téż został w ciągu 7 minut. Poprzedziurawianym i tonącym łodziom chińskim nie dawał zwycięzca pardonu; kiedy działa ich zamilkły, ostrzeliwali je Francuzi jeszcze całemi godzinami. Sceny na rzece były okropne. Nie była to walka, jeno rzeź. Zwycięzca ostrzeliwał arsenał, sąsiednie budynki, forty i koszary, nawet okoliczne wioski aż do 5 godziny po południu, jakkolwiek już o godziniе 3 zamilkły nadbrzeżne baterye chińskie. Dnia następnego, w niedzielę, w południe, otworzyli znowu Francuzi ogień, a to w celu zniszczenia chińskich okrętów transportowych i zamienienia w perzynę położonych na wzgórzach wsi, które późniéj zajęto.“ „Times“ robi przy tém sprawozdaniu uwagę, że admirał Courbet przekroczył zwyczaje, jakich przestrzegają narody cywilizowane, prowadząc wojnę, i dopuścił się barbarzyństwa. — I „Figaro“ przyznaje, że walka pod Fou-Czou była bardzo mordercza.

Nasuwa się teraz pytanie, co uczynią Chiny? „Figaro“ podaje rozmowę, jaką miał jego korespondent z posłem chińskim przy jego wyjeździe z Paryża. Li-Fong-Pao tak mówił: „Byliśmy zdecydowani poświęcić Tonkin i zapłacić kosztа wojenne; dziś tego już nie uczynimy. Prowadzić będziemy wojnę aż na noże, a mamy to przekonanie, że ostateczne zwycięstwo będzie po naszéj stronie, Chiny ograniczą się na defenzywę. Nie stawimy czoła Francuzom, ale, naśladując Rosyą w roku 1812, będziemy ustępowali, niszcząc wszystko po za sobą, i zamieniając kraj w pustynię, w któréj zginie napastnik; kraj nasz pozwala na takie prowadzenie wojny.“ — Są to zwykłe pogrózki dyplomatów chińskich; mimo to trudno będzie pokojowemu stronnictwu chińskiemu przełamać chęć pomsty staréj partyi. Zachodzi daléj druga kwestya, co powie Europa na to dzieło zburzenia i czy zechce interweniować na korzyść słabszéj a pokrzywdzonéj strony? Europa przyjęła w milczeniu fakt zburzenia Aleksandryi. To téż zachowa się prawdopodobnie i dziś obojętnie; ci zresztą, co krwią i żelazem organizują nowe państwa, nie mają prawa występować w imię sprawiedliwości i poszanowania historycznych tradycyi. Dzisiejsza polityka państw europejskich nie zna poszany dla odwiecznych praw bożych i ludzkich, w gruncie rewolucyjna, burzy stare organizacye społeczne i polityczne i aby gwałt był zupełnym, dodaje doń jeszcze ironią, głosząc w obec słabszych, że czyni to w imię cywilizacyi. Konstalacye polityczne są więc dla Francuzów nader pomyślne. Niemcy krzątają się około odosobnienia Anglii; książę kanclerz organizuje przeciw niéj koalicyą, by zabezpieczyć byt założonych i mających być założonemi kolonii niemieckich; Rosya, która dotąd pozostaje w zatargu z Chinami o Kuldżę, zkąd dziś o nowych donosi telegram zaburzeniach, zamiast popierać, będzie raczéj spekulowała na osłabienie państwa chińskiego w celach dalszych aneksyi. W. Brytania grozi wprawdzie Francyi i wysyła coraz nowe okręty na wody chińskie, ale sama jedna nie wda się w grę niebezpieczną i to tém mniéj w obecnéj chwili, w któréj się zabiera do walki z fałszywym prorokiem, któremu niespodziewana nadchodzi pomoc. Dawniejszy sprzymierzeniec Anglii, król Abisynii, postanowił korzystać z nadarzającéj się sposobności i anektuje do swego państwa sąsiednie ziemie Sudanu. — Jenerał jego Rasalula wtargnął na terytoryum Bogos. Najznakomitsi szeikowie i notablowie prowincyi Kassali, którzy dotąd stali po stronie wicekróla Egiptu, połączyli się z powstańcami, jak tylko usłyszeli, że Kassala ma być oddaną Abisyńczykom. Armia mahdiego wzmocni się w ten sposób o 14,000 ludzi, uzbrojonych 6000 karabinów Remingtona. Mahdi zamianował już szeika z Edris emirem Kassali. Oto pierwsze następstwo sojuszu Anglików z Negusem Negesti. Poselstwo jego przybyło do Londynu i przywiozło królowéj Wiktoryi kosztowne podarki wraz z słoniem nazywanym „Givala.“ Za te podarki i wątpliwéj wartości sojusz mają Anglicy nowych wrogów w bitnych plemionach sudańskich. Fałszywy prorok, wzmocniony nowemi zastępami, sposobi się do ataku na Debbah. Mudir Dongola [illegible] Samuel Baker dowodzi, że wyprawa do Chartumu wzdłuż Nilu należy do rzeczy niemożliwych. — Francya może być spokojną o Anglią. W poczuciu tego bezpieczeństwa do nowéj zabierają się walki admirałowie francuscy. W poniedziałek o godzinie 2 z południa wpłynęła flota francuska na rzekę Min; z fortu nadbrzeżnego dali Chińczycy w oddaleniu trzymilowém ognia z dział Kruppa; francuskie pancerniki cofnęły się po godzinnéj kanonadzie. Sytuacya polityczna sprzyja Francyi i gdyby nie wrogie p. Ferremu stronnictwa w kraju, mógłby dzisiejszy kierownik zagranicznych spraw powinszować sobie szczęścia. Monarchiści, radykali i nieprzejednani wielką podnoszą w téj chwili wrzawę na te, jak twierdzą, niekonstytucyjne rządy p. Ferrego. Zdaniem ich, rozpoczął on wojnę z Chinami bez woli parlamentu; złamał zatém konstytucyą i powinien być za to pociągnięty do odpowiedzialności. Pan Ferry broni się tém, że Izba dała mu w znanéj uchwale pełnomocnictwo do wzięcia odwetu i wywindykowania kosztów wojennych; bombardowanie Fouczou nie jest wojną, jeno jednym ze środków zmuszenia Chin do uległości. Są to wprawdzie sofizmata, ale upozorowanie legalnością. Wywody te prezesa gabinetu nie trafiają do przekonania radykałów. Prezes skrajnéj lewicy, p. Barodet zwołał na dzień dzisiejszy swą frakcyą. Zebrani mają udać się do Ferrego i skłonić go do zwołania parlamentu. Gdyby żądaniu temu nie uczynił zadość, wtedy p. Barodet wyda w imieniu swego stronnictwa do kraju manifest i oskarży w nim Ferrego o złamanie konstytucyi. Jest to bunt, który prawdopodobnie nie pociągnie za sobą złych następstw, gdyż stronictwo mameluków rządowych jest zbyt silne, iżby skrajna opozycya zdołała przeprowadzić swoje — w każdym jednak razie wzmoże się we Francyi rozstrój wewnętrzny i spotęguje nienawiść pomiędzy stronnictwami. Nemezis, historyczna, jeżeli nie inaczéj, to w ten przynajmniéj sposób pomści się na dzisiejszych władzcach Francyi. Republika francuska poczyni może nowe zdobycze zaanektuje port Fou-Czou i wyspę Formozę wraz z Ke-Lungem, ale nowe te nabytki będą nową kulą u jéj nóg i będą krępowały swobodę jéj ruchów w Europie.

Wybory.

Wyborczy komitet centralny dla Prus Zachodnich wydał do komitetów powiatowych następującą odezwę:

W myśl naszéj odezwy z lipca r. b. prosimy uprzejmie powiatowe komitety wyborcze, aby niebawem ogłaszały zebrania wyborcze.

Imieniem centralnego komitetu wyborczego dla Prus Zachodnich
Łyskowski, przewodniczący.

Walne Zebrania przedwyborcze odbędą się:

W środę dnia 27 sierpnia w *Mogilnie* o godz. 4 po południu, w budynku poklasztornym.

W niedzielę dnia 31 sierpnia w *Gnieźnie* o godzinie 5 po południu w hotelu europejskim; w *Opalenicy* (na powiat bukowski) o godzinie 5 po południu na sali p. Witajewskiego; w *Krobi* o godz. 4 po południu w oberzy p. Sliwińskiego; w *Srodzie* po godzinie 12 na sali p. Hüttner; w *Czarnkowie* o godzinie 4 po południu w sali Sichtermanna; w *Poznaniu* (dla powiatu poznańskiego) o godzinie 4 po południu; — dla miasta Poznania o godzinie 5 po południu na sali hotelu Saskiego.

W poniedziałek 1 września w *Obornikach* o godzinie 3 po południu w lokalu p. Rakowskiego.

We wtorek dnia 2 września w *Krotoszynie* o godzinie 12 w południe na sali p. Kuschke.

W niedzielę dnia 7 września w *Bydgoszczy* o godzinie 5 po południu w hotelu Royal.

Września, 24 sierpnia.
(Zebranie przedwyborcze.)

Na sali pana Fr. Bednarowicza ks. Kulesza, proboszcz z Gozdowa, jako przewodniczący komitetu powiatowego wyborczego zagaił posiedzenie gorącą przemową, w któréj podniósł zasługi i poświęcenie całego Koła parlamentarnego i szczególowo posła naszego do parcenie tem większe, gdy czarną niewdzię[illegible] cznością płacą im za to pisma, jak „Goniec Wielkopolski.“ Przedstawił daléj listę kandydatów w porozumieniu z powiatem pleszewskim ułożoną:

Teofila Magdzińskiego,
Wł. Taczanowskiego i
dra J. Milewskiego,

na którą zgromadzenie się zgodziło.

P. St. Zychliński zaś z Gorazdowa zaproponował telegram do Pleszewa na wiec równocześnie się tam odbywający téj treści:

„Wyraz uznania posłowi Magdzińskiemu, jak i całemu Kołu polskiemu parlamentarnemu. Wyborcy powiatu wrzesińskiego.“

Poczém zgromadzonym jasno i dobitnie przypomniano manipulacyą wyborczą i polecono usilnie obowiązek pouczania i oświecania drugich o obowiązkach wyborczych.

Ksiądz Janas zdał sprawę z kasy wyborczéj, i zaproponował celem zwiększenia funduszu wyborczego kolektorów do kasy wyborczéj: pp. Kompha z Kornat, A. Hulewicza z Paruszewa, F. Skóraczewskiego z Miłosławia, J. Grudzielskiego z Sędziwojewa, Kaliksta Gorzeńskiego z Smiłowa. Ksiądz Janas jako powiatowy skarbnik podjął się urzędu tego na miasto Września. Na propozycyą ks. Janasa po dłuższém przemówieniu p. Gawlaka z Wrześni się zgodzono.

P. Bonifacy Nowakowski wniósł o przyjęcie petycyi górczyńskiéj, wykazując, jak zgubne skutki pod względem religijnym i narodowym wywierał i wywiera obecny system szkólny. Petycyą odczytał ksiądz Janas, a pan Nowakowski wniósł o przyjęcie petycyi niezmienionéj, na co jednomyślnie i z zapałem całe zgromadzenie się zgodziło.

Poczém jeszcze podniósł sprawę Towarzystwa obrony narodowéj i wykazał jéj korzyści. P. Gawlak, obywatel z Wrześni, z wielką wdzięcznością instytucyą tę wita, a powstaje wymownie i z wielkiém oburzeniem przeciwko pismom, które, jak „Goniec,“ bałamucą, a nawet psują robotę narodową przy wyborach przez sianie rozdwojenia i nieufności i żąda, „ażeby komitet prowincyonalny wyborczy w odezwie swéj do wyborców napiętnował jako zdrajców kraju takich, co to czynią, i ostrzegł przed kusicielami.“ W końcu stawił wniosek, ażeby zgromadzenie udzieliło mandatu delegatowi, ks. Kuleszy, aby w imieniu zgromadzenia wyborców powiatu wrzesińskiego domagał się w obec komitetu prowincyonalnego napiętnowania w ogóle „Gońca.“ Ksiądz prałat Stablewski oświadczył, że za udzieleniem takiego formalnego mandatu nie jest, gdyż komitet prowincyonalny wyborczy polityką i postępowaniem „Gońca Wielkopolskiego“ o tyle tylko chyba mógłby się zająć, o ile ona dotyczy wyborów. — Zgromadzenie przeto uchwaliło, i to bez żadnéj z któréjkolwiek strony opozycyi, aby szanowny delegat zakomunikował zapatrywanie zgromadzonych wyborców powiatu wrzesińskiego, zgodne z wyrazem oburzenia obywatela Gawlaka i traktował z komitetem, o ile należy przeszkodzić z góry sianiu niezgody nawet przy wyborach ze strony „Gońca.“

Składkę na cele wyborcze zebrano natychmiast. Ksiądz Kulesza wzniósł w końcu z wyrazem uznania okrzyk na cześć obecnego posła do sejmu pruskiego, księdza dra Stablewskiego — poczém zgromadzenie całe podziękowało przewodniczącemu, księdzu proboszczowi Kuleszy i komitetowi powiatowemu za przewodnictwo i za pracę wyborczą.

Na zebraniu było stokilkadziesiąt osób — obywatele z powiatu i z miasta licznie się stawili — włościanie liczbą przeważali — z duchowieństwa, oprócz miejscowych, przybyło jeszcze czterech z powiatu.

Z Chodzieża, 24 sierpnia.

Na dzisiejsze zebranie przedwyborcze przybyło około 300 uczestników. Zebranie zagaił przewodniczący w komitecie powiatowym, ks. prob. Gajowiecki z Chodzieża, powołując do pióra p. dr. Drożyńskiego z Piły, a na ławników pp. Kranza z Morzewa, Paprzyckiego z Chodzieża, Grosa i Lyka z Ujścia i Mojżykiewicza z Budzynia.

Zaproponowanych przez komitet kandydatów przyjęto jednomyślnie.

Są nimi:
ks. prob. Gajowiecki z Chodzieża,
[illegible]

Do komitetu powiatowego wybrano pp. dr. Drożyńskiego z Piły i Kranza z Morzewa.

Delegatem naszym jest ks. proboszcz Gajowiecki, zastępcą ksiądz Szaal z Budzynia.

Po odczytaniu sprawozdania kasowego i wezwaniu do składek na cele wyborcze zabral głos ks. prob. Ignacy Klarowicz z Jaktorowa i w popularnych słowach objaśniał zebranych o prawach i obowiązkach wyborczych, za co mówcy podziękowano oklaskami.

Następnie ks. prob. Leon Klarowicz z Morzewa mówił o Towarzystwie Obrony Prawnéj, zachęcając zebranych do popierania rzeczonego Towarzystwa. Zaraz téż zapisało się 26 członków, Mężem zaufania na nasz powiat wybrany został ks. prob. Gajowiecki.

Na ostatniém miejscu porządku dziennego była sprawa petycyi szkólnéj. Ks. prob. Gajowiecki w dłuższém przemówieniu uzasadniał petycyą górczyńską, którą téż zebrani bez zmiany przyjęli. Ci, którzy jéj jeszcze nie podpisali, uczynili to obecnie.

Po wyczerpaniu porządku dziennego solwował posiedzenie przewodniczący, któremu, oraz szanownym mówcom, podziękowano trzykrotnym okrzykiem: „Niech żyją!“

Trzciel, 24 sierpnia.

Dziś odbyło się tutaj walne zebranie przedwyborcze na powiat międzyrzecki. Przewodniczył p. Haza Radlic z Lewic. Obecnych było około 70 osób.

Przyjęto jednogłośnie kandydatów proponowanych przez p. Hazę a stawionych już w pow. babimostskim tj.

ks. biskupa Janiszewskiego,
ks. dziekana Roehra,
ks. lic. Poszwińskiego.

Przemawiał w końcu p. Szymański, zachęcając do utworzenia kas na cele wyborcze, podobnie jak w powiecie poznańskim.

Do Złotowa.

Czy to podobna? — zapytujemy mimowoli, przeczytawszy w „Westpreuss. Volksblatt“ wiadomość następującą:

„W przyległéj do Zakrzewa wiosce S. urzęduje od lat wielu protestancki nauczyciel N., który od pewnego czasu udzielał także naukę religii świętéj katolickim uczniom swéj szkoły. W skutek zażalenia, zaniesionego z pewnéj strony do wyższéj władzy, wydała król. rejencya w Kwidzynie rozkaz, iżby sąsiedni nauczyciel katolicki uczył dzieci w S. religii św. za osobném wynagrodzeniem. Ponieważ jednakże zmiana ta kosztowałaby kaletę gminną kilkadziesiąt marek, przeto — jak słychać — *niektórzy katoliccy ojcowie rodzin stawili wniosek, aby ewangielicki nauczyciel N. uczył i nadal katolickie dzieci religii św.*“

A więc do tego doszła obojętność ojców rodzin w S., że dla 100 lub 150 m., które sąsiedniemu nauczycielowi za naukę dzieci swych zapłacić mają, wolą raczéj, iżby dzieci ich uczył religii św. protestant, który, jeśli jeszcze w ogóle w coś wierzy, to w zasadniczych punktach różni się od zasad i dogmatów św. wiary rzymsko-katolickiéj!

Czy nie masz kogo w okolicy Złotowa i Zakrzewa, coby oświecił nieświadomych gospodarzy w S.?

W sprawie **Czytelni Ludowych.**

(Dokończenie.)

Niezgodne téż jest z prawem istniejącém wyobrażenie tych, którzy sobie obiecują, że założywszy Towarzystwo dla „udzielania rad przy zakładaniu czytelni,“ wejdą z poznańskiém Towarzystwem w stósunki i od niego będą brali książki za pieniądze. Towarzystwo poznańskie może działać daleko i szeroko, jak samo zechce i potrafi, ale nie wolno mu wchodzić w stósunki z innemi stowarzyszeniami; to przecież jest główny szkopuł, w prawie o stowarzyszeniach mądrze obmyślany na niekorzyść siły koalicyi.

Na zakończenie jeszcze kilka informacyi o Towarzystwie poznańskiém.

Jego działanie sięga tak daleko, jak ludność polska pod zaborem pruskim. W korzeniu, bo od [illegible] więcéj poparcia. Co w Prusach zrobiono, powiedziano już powyżéj. Dochód z Prus w żadnym nie zostaje stósunku do założonych bibliotek i rozdanych książek. Organizacya nasza wielce jeszcze niedomaga, w skutek niedostatecznego poparcia ze strony inteligencyi. Lud woła wszędzie o książki, czy w Warmii, na Slązku, na Mazurach, czy w Wielkopolsce. Gdziekolwiek znajdziemy pewnych ludzi, dobrze poleconych przez duchownego lub kogoś ze świeckiéj inteligencyi, zakładamy czytelnie nasze. W Księstwie staramy się na każdy powiat pozyskać delegata, który w powiecie swym jest głównym organem „Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu“ (gdyż filii tworzyć nie wolno), ściąga składki, datki, organizuje wedle znajomości miejscowych stósunków a kontroluje biblioteki. Dotąd i u nas nie wszystkie powiaty obsadzone, a cóż dopiero w dalszych okolicach. Ale nie od razu Kraków zbudowany. Postępujemy zwolna a statecznie i wzywamy wszystkich ludzi dobréj woli, żeby nam podali rękę do wspólnéj, racyonalnéj pracy na szersze rozmiary; bo tylko taka praca przynieść może trwałe owoce. Dziś ogólnemi funduszami rozporządzamy porówno na rzecz tych okolic, które nam składki dają, jak i tych, które nie dają jeszcze lub dawać nie mogą. Skoro zaś każdy kąt ziemi tylko o sobie będzie pamiętał, to któż pamiętać będzie mógł o tych, którzy jeszcze sobie sami radzić nie umieją?! Tylko tym sposobem wyrównując stósunek między siłą a potrzebą, z czasem przeprowadzimy organizacyą naszą na cały zabór pruski, bo to nasze zadanie i nasz obowiązek. Praca ciężka, ale i cel wielki.

Postępujemy w zupełnéj zgodności z prawem istniejącém i unikamy wszędzie nawet pozoru starcia z władzą, ale z drugiéj strony bronimy się, gdzie przeciwko nam występuje nieznajomość lub złe tłómaczenie prawa. W tym celu udzielamy bardzo szczegółowych instrukcyi naszym organom i nie szczędzimy zachodów i kosztów.

Z równą starannością przestrzega Towarzystwo nasze, żeby nie stanąć w sprzeczności z władzą duchowną i nauką Kościoła. Komisya ad hoc przegląda wszystkie książki, które się zaciągają do naszego katalogu. Do komisyi téj należy dwóch duchownych. W bibliotekach naszych nie wolno mieć innych książek, jak tylko te, które już komisya krytyczna aprobowała. Każda książka opatrzona być musi w trzech miejscach pieczęcią Towarzystwa.

Na tych zasadach pracujemy, nikomu

się nie narzucając; a jeśli pragniemy, żeby się pole naszéj działalności nie uszczuplało, to jedynie dla tego, że szerokie i jednolite działanie sprzyja sprawie. Dotąd Bóg nam błogosławił, a jak ostatnie sprawozdanie nasze wykazuje, założyliśmy już blisko 500 bibliotek, z których na Prusy przypada przeszło 70. Bezpłatnie rozdajemy téż corocznie znaczną ilość książek. Bibliotekarze nasi, zwłaszcza na Śląsku i w Prusach, niekiedy nagabywani bywają przez urząd o podatek procederowy, ale te nagabywania kończą się na niczém, skoro się wykaże, że bibliotekarze nasi nie pracują gewerbsmaessig, jak niemieccy Leihbibliotekarze, ale za darmo i żadnego zysku z czynności swojéj nie mają. Wydajemy dla tego teraz instrukcyą, żeby bibliotekarze otwierając czytelnią ludową, podawali o niéj wiadomość do miejscowéj władzy z tém zastrzeżeniem, że ona nie jest Gewerbe, proceder, ale dobroczynną instytucyą, która raczéj na poparcie a nie na nagabywanie od władz zasługuje. Na ogół naszych 500 czytelni dopiero jednak ledwo kilka wypadkow takich nagabywań się zdarzyło. Uniknąć ich nie można, a bronić się trzeba, zrażać się nie należy, ani téż wywodzić ztąd wniosków o niedołęztwie lub nieopatrzności Towarzystwa i zarządu jego.

Korzystając z téj sposobności, że pismo to się rozsyła do wszystkich gazet polskich, oświadczamy, że ktokolwiek zechce zostać członkiem Towarzystwa naszego a mianowicie na okolicę swą lub powiat podjąć urząd delegata, powitanym zostanie w gronie naszém z największą radością, jeśli jest odpowiednią na to osobistością. Wszelkie rady i wskazówki z wdzięcznością przyjmiemy, do wszystkich życzeń zgodnych z prawem i ustawą naszą najchętniéj się zastósujemy. Kasyerem naszym jest p. dr. Kapuściński w Poznaniu W. Garbary nr. 40, bibliotekarzem p. dr. Jerzykowski w Poznaniu ul. Podgórna nr. 14, a sekretarzem gotowym zawsze do wszelkich objaśnień niżéj podpisany sekretarz Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Dr. W. Łebiński w Poznaniu,
Podgórna ul. 8.

Poznań, dnia 23 sierpnia 1884.

Uroczystość
Jana Kochanowskiego.

Ostrów, 25 sierpnia.

„Nie na tém polega ważność jakiéj uroczystości, aby ją obchodzić z przepychem i okazałością, ale na tém, jakie jest jéj znaczenie, jaki cel towarzyszy jéj obchodów. Nam Polakom nie przystoi zbytek zewnętrzny, gdyż biedni jesteśmy, odarci z naszych dawnych bogactw, ale skromność i prostota winny zdobić uroczystości nasze narodowe, które mimo to mogą być bardzo podniosłe, jeżeli cel ich jest wzniosły a uczestnicy ich przejęci taką myślą, jaka tym uroczystościom towarzyszy.“

Tak możemy powiedzieć z prof. Kaliną o uroczystości, która się dzisiaj w mieście naszém ku uczczeniu pamięci nieśmiertelnego wieszcza naszego Jana z Czarnolesia odbyła. Miły to i nad wyraz wzruszający był widok, kiedy się spojrzało na salą przepełnioną słuchaczami, których liczba, aby nie powiedzieć za mało ani za wiele, wynosiła około 600. A widziałeś pomiędzy nimi, począwszy od tych, którzy zawsze przewodniczą narodowi naszemu, to jest od księży, aż do pracowitego wieśniaka, który dzisiaj już nie tylko w samym pługu widzi zbawienie swoje, ale skoro mu się tylko nadarzy sposobność, chętnie i ze zapałem wielkim podąża tam, gdzie i duch jego nakarmić się może strawą potrzebną narodowi całemu do utrzymania żywotności swojéj.

Przyjemnie było patrzeć na to zebranie, w którém kapłani miejscowi i z okolicy, przybrani w swoję urzędową szatę, stali obok chłopka w świeżéj siermiędze, w którém obywatel miejski witał brata swego ze wsi; na które panie miejskie, przybrane w odświętne stroje, patrzały z prawdziwą przyjemnością na wiochny w niedzielne szaty przystrojone. I ci wszyscy pod jednym dachem się spotkali, i tych wszystkich oczy w jedno miejsce były zwrócone, i to w miejsce, na którém był ustawiony obraz autora naszéj ulubionéj i można powiedzieć narodowéj pieśni „Kto się w opiekę.“ A i ten obraz w piękne wieńce był przystrojony, a chociaż te wieńce nie były wawrzynowe, jak je sobie Jan z Czarnolesia zasłużył, jednakowoż liście ich były z drzew na téj ziemi wzrosłych, na któréj przed 300 laty Jan z Czarnolesia pieśni swe na chwałę Stwórcy śpiewał.

Trzy zatém wieki upłynęły od owego czasu, a jednak trzy wieki nie zatarły w pamięci wdzięcznego narodu zasług, jakie wówczas położył około nas książę naszych poetów. Jak każdego czasu każdy naród z dumą i chlubą spogląda na książąt swoich, tak téż i dzisiaj z dumą z chlubą i z największém zajęciem słuchał lud zebrany owych pieśni, które z ust księcia poetów polskich wówczas wypłynęły. Można było wyczytać z twarzy wszystkich zebranych bez wyjątku, że z największém zajęciem, ze zupełném zrozumieniem słuchali owych słów, które polski wieszcz na cześć Boga po polsku był głosił.

Jeżeli komu należy się podziękowanie za ową wzruszającą uroczystość, to przedewszystkiem szanownemu komitetowi, to jest ks. Prałatowi Radziwiłłowi, który pierwszy do niéj dał inicyatywę, ks. Sikorskiemu, który jak wszędzie i zawsze, tak i dzisiaj po przedwstępnych pracach czynnie wśród saméj uroczystości występował. Nie mniejsze zasługi obok wspomnianych księży położył p. prof. Kalina, który w swoim pouczającym wykładzie pod tyt. „Życie Jana Kochanowskiego“ na wszystkich słuchaczach jak najprzyjemniejsze zrobił wrażenie i ziarno nauki swojéj jako wybrany z ludu, pomiędzy ludek, z którego pochodzi, zasiał. Daléj składamy podziękowanie panom: adwokatowi dr. Szafarkiewiczowi i dr. Witkowskiemu, jako członkom komitetu. Nie można także pominąć p. Walentego Szafarkiewicza, słuchacza medycyny, który doskonałem wygłoszeniem wiersza (z „Przeglądu Polskiego“ numeru jubileuszowego) ogólne zjednał sobie uznanie, jako téż p. Dymalskiego, który myśli zawarte w poemacie „Zgoda“ Kochanowskiego deklamacyą swoją dobrze umiał oddać. Nie mało do podniesienia uroczystości przyczynili się pp. śpiewacy, którzy pod kierunkiem miejscowego organisty trzy odpowiednie do uroczystości pieśni z uczuciem odśpiewali. Daléj p. malarz Jakubowski, który odmalowawszy Jana Kochanowskiego z małego tylko portretu, pracę swoją, umyślnie w tym celu wykończoną, zebraniu ofiarował, i pan Wiśniewski przez zajęcie się dekoracyą sali.

Przebieg uroczystości był następujący: Ks. Sikorski, przywitawszy zgromadzonych staropolskiém „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ wykazał w gorących słowach, jędrném przemówieniem cel zgromadzenia i poprosił śpiewaków, aby w imię Boże rozpoczęli uroczystość śpiewem „Módlmy się.“ Po śpiewie nastąpiła deklamacya p. W. Szafarkiewicza, późniéj pieśń „Czego chcesz od nas Panie,“ a po niéj odczyt prof. Kaliny; po odczycie znów śpiew „Kto się w opiekę,“ wreszcie deklamacya p. Dymalskiego. Na zakończenie podziękował ks. Sikorski zebranym za liczny udział, żegnając ich tak samo jak ich powitał: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“

Zadowolenie wszystkich z tego święta narodowego a oraz i religijnego, gdyż w poprzedni piątek odprawiło się uroczyste żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Jana Kochanowskiego, było wielkie i wszyscy wspomnieni panowie niech przyjmą nasze „Bóg zapłać!“

Nasze głosy oburzenia.

Czytamy w poznańskiéj korespondencyi „Kraju“:

Ztąd to, w obec znużenia i zniechęcenia z jednéj, w obec niedostatku materyalnego z drugiéj strony, znajdujemy się przy nadchodzących wyborach do sejmu Rzeszy niemieckiéj w rzeczywistym kłopocie, podobnym, nawiasowo powiedziawszy, w jakim się znajdują opozycyjne stronnictwa niemieckie. Co téż dodać jeszcze należy do szeregu przyczyn, przeszkadzających chęci służenia sprawie publicznéj, przyjmowaniu deputackich mandatów, to taktyka i robota takich pism, jak „Goniec Wielkopolski.“ Nikt z rozsądniejszych nie bierze go na seryo, ale mimo to trzyma go wielu ludzi, choćby nawet z pośród rozsądniejszych, przez grzeszne lubowanie się w skandalu. Co się zaś tyczy ludu, mógłby taki „Goniec“ narobić bardzo wiele złego, gdyby lud nie był lepszym i poczciwszym od tych, co go niecnie bałamucą. „Goniec“ wziął sobie za konsekwentne zadanie prześladować z ostrą drapieżnością jako odstępców sprawy narodowéj, jako ciężkich przeciw niéj grzeszników, większość naszych reprezentantów w sejmie, czy to pruskim czy niemieckim, z wyjątkiem kilku szczęśliwie uprzywilejowanych, których oszczędza, niekiedy nawet chwali, z przyczyn doprawdy niepolitycznych i nie dla jakichś zasług parlamentarnych. Wiemy sami bardzo dobrze, że nie wszystko dzieje się u nas, jakby się dziać powinno, że serdeczna i życzliwością natchniona uwaga jest często ze strony publicystyki potrzebną. Co jednakże jest rzeczą zdrożną i szkodliwą dla powodzenia sprawy publicznéj w dzisiejszych jéj u nas warunkach, to bezwzględny krytycyzm bez miłości i prawdy, to chęć obalania i szarpania ludzi bez możności zastąpienia ich lepszymi.

Zakupywanie
sprzętów szkólnych.

Już po raz drugi w krótkim czasie spotykamy się w tutejszych pismach polskich z artykułem żalącym się na to, że inspektor szkoły (prawdopodobnie powiatowy) nakazuje gminom szkólnym sprawianie ław szkólnych podług pewnego systemu, mniejsza o to, czy przez siebie, czy przez jakiego stolarza wymyślonego, Te ławy mają być stósunkowo bardzo drogie, a wcale niepraktyczne. — Gminy obciążone już i tak zbytniemi ciężarami szkolnemi, narzekają na te nowe koszta.

Takie postępowanie inspektora, czy powiatowego czy miejscowego jest zupełnie nieprawidłowe, jeśli jest oparte na rzeczywistym fakcie. Inspektor powiatowy, jeśli to z jego decyzyi wychodzi, nie ma prawa rozporządzać egzekutywnie a samowładnie gminie, aby to lub owo sprawiła dla wewnętrznego urządzenia szkoły, bo wewnętrzne wyposażenie szkoły należy do dozoru szkólnego, który w tym względzie powinien się zastósować do przepisów prawnych i do opartych na nich reskryptów ministeryalnych i rozporządzeń rejencyjnych.

Przepisy prawne stanowią co do tego punktu, że patron szkoły nie ma obowiązku przyczyniać się do zakupna ław i innych utenzyliów, a więc że gmina szkólna ma je zakupywać. W tym téż duchu wydane zostały reskrypta ministeryalne z dnia 22 czerwca 1847 r., 29 września 1860 r. i z dnia 4 stycznia 1873 r.

„Poradnik dla dozorów szkólnych i przyjaciół szkoły,“ który w tym tygodniu wyślemy przedpłacicielom, tak o tym pisze: „Król. rejencya poznańska stanowi w § 6 instrukcyi z dnia 20 paźdz. 1842, poleconéj ponownie 18 września 1869, że „zewnętrzne sprawy szkoły winien ksiądz (inspektor lokalny) załatwiać wspólnie wraz z innymi członkami dozoru szkólnego i wspólnie z nimi troszczyć się o to. Rejencya bydgoska przepisuje w § 9 instrukcyi z dnia 14 listopada 1872 r., że dozór zobowiązany troszczyć się o utrzymanie zewnętrznego porządku i o to. aby przestrzegano przepisów do tego porządku się odnoszących.“

Przytoczywszy te dwa paragrafy, tak mówi daléj autor „Poradnika“ w uwadze: „Do zewnętrznych spraw szkoły należy troska o budynki szkólne, o czystość w szkole, o sprzęty szkólne, o regularne odwiedzanie szkoły, słowem troska o wszystko, co należy do utrzymania porządku w szkole. Niechaj więc dozór szkólny nie pozwala na to, aby bez jego woli zakupywano do szkoły jakie ruchomości, np. ławki, stoły, katedry; albo reparowano budynki szkólne. Inspektor szkólny nie może tu samodzielnie rozporządzać groszem gminy itd.“

Ta uwaga i rada „Poradnika“ opierają się na ogólnych pojęciach prawnych i na wynikających z nich rozporządzeniach rejencyjnych. Dozór szkólny jest zawiadowcą grosza gminy szkólnéj, jemu więc, nie samemu inspektorowi, przysługuje prawo dysponowania funduszami szkólnemi. Lokalny inspektor szkólny należy do kolegium dozoru, tak samo jak sołtys gminny lub inny członek dozoru. Kolegialnie powinny się téż załatwiać wszelkie sprawy zewnętrzne, a nadto niektóre wewnętrzne. Jeśli się to nie dzieje, natenczas reszta dozoru szkólnego ma prawo odnieść się z protestem do król. rejencyi; to prawo przysługuje także każdemu ojcu rodziny (Hausvater).

W całéj téj sprawie dziwi nas to, że gminy tak gorliwie otwierają kieszenie spektora. Żale w pismach publicznych mało im się mogą przysłużyć, do władz szkólnych trzeba się udać z zażaleniem: wprost do rejencyi a następnie w danym razie do ministra, a jesteśmy przekonani, że pomyślny nadejdzie rezultat. Oby „Poradnik,“ który wyświeca stan stósunków szkólnych, jakiemi być powinny ze stanowiska prawnego, przysłużył się gminom naszym, zwykle bardzo nieporadnym!

Korespondencye Kuryera Pozn.

Z Trzemeszna, 25 sierpnia.
(Jeszcze o wiecu niedzielnym.)

Na wczoraj zwołany wiec do Trzemeszna zgromadził na sali p. Kiszewskiego liczną publiczność, bo na oko sądząc, przeszło dwieście obecnych liczono. Sala pięknie ubrana w zieleń i kwiaty, a nad mównicą zawieszony obraz Kościuszki serce podnosił i otuchę w ducha wlewał, że to o sprawach naszych będzie obrada. Skoro pan Różański wiec zagaił, na przewodniczącego jednogłośnie okrzyknięty, udzielił podług porządku posiedzenia głosu panu Graevemu ze Słowikowa, który mówił w sprawie szkólnictwa naszego. Chwalić nie będę, tyle tylko dodam, że ze zdumieniem przysłuchiwaliśmy się słowom mówcy. Tyle ognia, tyle argumentów, a tak przekonująco i tak zrozumiale, że i prostaczkowie słowom mówcy przytakiwali. Mowa oparta była najpierw na prawie przyrodzoném rodziców do dzieci, daléj na ciężarach, jakie rodzice na szkoły ponosić muszą, a następnie na traktatach, gwarantujących nam swobody religii i języka.

Na tym fundamencie budując mówca przechodził daléj wszystkie reskrypta, ścieśniające nam te prawa i wykazywał nadużycia, jakie się dziś w szkole dzieją. To téż, gdy zapytał zgromadzonych, czy życzą sobie petycyą w sprawie szkólnéj do sejmu podpisywać, jednogłośnie krzyknięto: chcemy i pragniemy. Znana petycya tak nazwana „Górczyńska“ (którą z innéj ręki otrzymacie) z poprawkami przeczytaną i przyjętą została do podpisywania po całym powiecie. Myślę, że obecni na wiecu przyjaciele „Gońca W.“ tym razem przynajmniéj będą mogli donieść swemu organowi, że „łapichłopstwa“ nie było.

Drugim punktem była rzecz o „Obronie prawnéj,“ którą to sprawę rozprowadzał ks. Sieg z Orchowa. Jak mówił, nie potrzeba donosić, bo znają go wszyscy. W całogodzinnym wykładzie poruszył wszystkie sprawy, uciski i krzywdy, jakie się nam dzieją, a na które ludziska nie umieją sobie radzić i gdzie szukać obrony. Rzecz zrozumiano dobrze, bo prawie wszyscy obecni zapisali się na członków tego Towarzystwa, a znaczna składka pieniężna świadczy o chętném ponoszeniu ofiar, gdzie o świętą sprawę chodzi.

Okrzyki na cześć mówców i przewodniczącego zakończyły posiedzenie.

Jako curiosum z miasta naszego donoszę i to, jak to zasady pewnego pisma niektórzy z naszych obywateli pojmują. Niedawno wykrzykiwano w tém piśmie Alleluja na zmartwychwstanie mieszczaństwa w Trzemesznie, a w ubiegłym tygodniu ci sami zmartwychwstali chcieli koniecznie do dozoru szkólnego przeprowadzić Niemca, który dzieci swe po protestancku wychowuje?

Z nad granicy austryackiego Śląska 23 sierpnia.
(Zjazd niemiecko-austryackich nauczycieli.)

W Opawie, na Śląsku austryackim, odbył się przed tygodniem zjazd niemiecko-austryackich nauczycieli. Jak to zwykle na zjazdach takich w Austryi bywa, palono i w Opawie ofiarne ognie liberalizmowi, a głównie na komersie na zjazd przybyłych nauczycieli, a mianowicie, gdy się był z komersu reprezentant rządowy oddalił, a z nim część nauczycieli i gdy nadszedł telegram od znanego posła Schoenerera, gorącego — jak powszechnie wiadomo — adoratora księcia Bismarcka i propagatora idei połączenia niemieckich dzielnic austryackich z cesarstwem niemieckiém, bo pana Schönerera ideały w Berlinie i tylko w Berlinie. Telegram kończył się okrzykiem na cześć Bismarcka. Po odczytaniu owego telegramu zabrzmiały oklaski, ale i przeciwne manifestacye. Na ostatnie odpowiedziano okrzykiem na cześć Schönerera. Powstało niebawem burzliwe zamieszane; wielu nauczycieli opuściło salą, przed którą następnie głośno zaczęto debatować. Pewien nauczyciel z Wiednia rozdawał pomiędzy uczestników zjazdu modraki (ulubione kwiatki cesarza Wilhelma). Obecny na zebraniu poseł austryacki Horny począł piać chwałę Schönerera, ponowił okrzyk na cześć Bismarcka i kazał Wacht am Rhein zaintonować.

Nazajutrz, a było to na drugi dzień obrad, przykre panowało usposobienie. Nauczyciel Boehm, z pewnego czeskiego miasta, żądał wraz z zwolennikami swymi, aby przeciw temu, co dnia poprzedniego na komersie było zaszło, umieścić w protokule protest. Odpowiedziano mu, że wiec odpowiedzialnym za zajścia w czasie komersu być nie może.

Po załatwieniu porządku dziennego [illegible] monarchy austryackiego.

Obecny komisarz rządowy kazał sobie wydać telegram Schönerera.

Z powyższego opisu widać, w którą stronę cięży patryotyzm austryacko-niemieckich nauczycieli.

Lwów, 23 sierpnia.
(„Diło“ o zjeździe w Warcinie. — Odpowiedź tegoż dziennika w sprawie zabrania akademików w Kołomyi. — Wiec ruski w Dolinie — Pożary).

(a) Podałem wam w zeszłéj korespondencyi artykuł „Nowego Prołomu“ o zjeździe w Warciuie, — prorokujący koniec Polski. Zupełnie inaczéj zapatruje się na cele zjazdu „Diło,“ które w artykule pod tytułem „Nowe drogi“ tak pomiędzy innemi pisze:

„Widzimy, że wpływ Rosyi na Wschodzie europejskim jest teraz mocno ograniczony, i że zostaje pod pilną kontrolą zachodniéj dyplomacyi. Natomiast wzrastają coraz bardziéj wpływy Austryi w Bałkanach — a utrwalenie stanowiska Austryi na półwyspie bałkańskim leży zarówno w interesie jéj saméj, jak i Niemiec. Zważmy daléj wewnętrzną politykę Austryi: austro-slawizm; polityka ta całkiem otwarcie zwróconą jest przeciwko rosyjskiemu panslawizmowi. Jeżeli przeto Rosya mimo tego sama ubiega się o zbliżenie do Niemiec i Austryi, to tak wygląda, jakoby sama akceptowała ona i austro-slawizm i katoliko-slawizm inaugurowany w Rzymie podczas uroczystości na cześć świętych apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego, a zostający bez najmniéjszéj wątpliwości w ścisłéj łączności z austro-slawizmem i z polityką Austryi w Bałkanach. Że zaś ks. Bismarck w zupełności nie tylko akceptuje teraźniejszą wewnętrzną i bałkańską politykę Austryi, ale że on jest nawet jednym z jéj inicyatorów, to rzecz wiadoma powszechnie. A jakież korzyści mogą Austrya i Niemcy zapewnić Rosyi? Chyba tylko — pokój; a za to zrzeka się Rosya wielu rzeczy i na długo — na tém dłuższy czas, czém dłużéj ma trwać nowa przyjaźń. A przez ten czas nie będzie próżnowała austryacka dyplomacya, w szczególności zaś tam, gdzie jéj Rosya — „dla przyjaźni“ musi pozostawić wolną rękę. I tak to znowu sprawdzą się, iż zbliżenie się Rosyi do Niemiec wcale nie może dawać powodu do tryumfów . . .“

Czyż to nie trafna odpowiedź dla naszych Moskalofilów?

Również wiec akademików ruskich, który się przed kilku tygodniami odbył w Kołomyi, daje temuż „Diłu“ powód do trafnéj odpowiedzi Moskalofilom naszym. Wiec ten miał cechę anti-rosyjską, w skutek czego tak „Słowo,“ jak i „Nauka“ uderzyły na akademików ruskich. „Nauka“ zarzuciła np. jednemu z przemawiających akademików, że naliczył tylko 15 milionów Rusinów, gdy tymczasem zdaniem jéj jest 80 milionów Russkich. Na to odpowiada „Diło,“ że niech sobie p. Biłous (redaktor „Nauki“) trzyma swoje 80 milionów, a młodzież ruska niech pracuje dla tych milionów, które ma przy sobie, w pośród których żyje. — Inny mówca na wiecu domagał się, ażeby biblioteka w „Narodnym domu“ we Lwowie otwartą została dla użytku publicznego i wychowanków bursy w „Narodnym domu,“ aby zarząd nie posyłał do niemieckiego gimnazyum, ale do ruskiego. „Słowo“ nazwało to przemówienie „katilinarskiem,“ i dodając, iż zarząd instytucyi téj nie pójdzie za głosem młodzieży, bo „gromada“ rozkradłaby bibliotekę „Narodnego domu,“ gdyby ją otwarto dla publicznego użytku. Na to odpowiada „Diło,“ że istnieje na świecie bardzo wiele bibliotek publicznych, a jakoś ich nikt nie okrada, więc może i biblioteka „Narodnego domu“ nie zostałaby zaraz rozkradzioną, gdyby otwarto do niéj przystęp publiczności. Zresztą, jak uczy doświadczenie, ci, co kradną, o wiele chętniéj dobijają się do gotówki, niż do książek. Radzi przeto „Diło“ autorowi tego artykułu w „Słowie,“ ażeby raczéj troszczył się o całość kapitałów „Narodnego domu,“ jak o to, ażeby biblioteka nie została rozkradzioną.

Kiedym poruszył sprawy ruskie, to dodam jeszcze, że na wiecu ruskim w Dolinie w dniu 21 bm., na którym przemawiał poseł Romańczuk, odezwał się także profesor naszéj wszechnicy, dr. Aleksander Ogonowski — i biadał nad uciemiężeniem (!) Rusinów przez Polaków, o Dobromilu, którego przejściu (!) w ręce Jezuitów znowu winni Polacy i t. p. Zresztą cały wiec ten był poważny.

Deputacya ruska w sprawie klasztoru dobromilskiego nie wyruszyła jeszcze do Wiednia. Dzienniki ruskie donoszą atoli, że członkowie deputacyi naradzają się nad wygotowaniem memoryału, następnie we Lwowie się zjadą i ponownie go rozważą, a ostatecznie zawiozą go do Wiednia. Na wiecu w Dolinie postawił nawet p. Ogonowski rezolucyą, aby wezwano deputacyą do jak najrychlejszego wywiązania się z powierzonego jéj zadania.

Z Rozwadowa donoszą, że tamże zgorzało wczoraj 114 chat, 327 budynków gospodarskich z zapasami zboża. Nieszczęśliwi mieszkańcy zupełnie są pozbawieni środków utrzymania. W ciągu lata już kilka mieliśmy podobnych smutnych pożarów w kraju, a nadto i powódź, bieda więc ogromna.

Berlin, 25 sierpnia.
(Głosy południowo-niemieckie przeciw centrum.)

Zaledwie „Nat. Ztg.“ w tych dniach nareszcie przyznała, że nawet nieprzejednani wrogowie z łona centrum zawsze jednak okazywali przywiązanie do narodu niemieckiego, aż oto inny południowy narodowo-liberalny dziennik uwziął się zarzucać prasie centralnéj wrogie usposobienie względem państwa in gradu superlativo. Uczyniła to wychodząca w Monachium „Südd. Presse“, którąby raczéj „Nordd. Presse“ nazwać przystało. Zarzuca ona dziennikom katolickim, że nie mają ani źdźbła niemieckiego patryotyzmu, i że na całéj linii katolickiéj odzywają się tylko głosy nagany „przeciw potężnemu i genialnemu opiekunowi niemiecczyzny, księciu Bismarckowi“ itd. — I ten organ przeto wychodzi z przypuszczenia, że niemieckość, „walka kulturna“ i „protestanckie cesarstwo“ znaczą to samo, boć przecież bez „walki kulturnéj nie byłaby się frakcya centralna ani utworzyła, ani zmartwychpowstała a książę Bismarck nie byłby doznał oporu organów „katolickich“, gdyby nie był przodownikiem „walki kulturnéj“ i apostołem „protestanckiego cesarstwa.“ — Lecz że niektórzy nie mogą sobie wystawić inaczéj nowego cesarstwa niemieckiego, jak tylko w barwie protestanckiém, tego mamy dowód w północnych Niemczech — w samym Berlinie. W najnowszym numerze tutejszego „Evang. Kirchl. Anz.“ znany powszechnio dyrektór misyjny dr. Wangemann, który co dopiéro wyjechał na inspekcyą misyi do Afryki, podaje przyczyny, jakie go spowodowały do napisania dziełka świeżo przez siebie wydanego, pod tytułem: „Una sancta.“ Autor mówi tam między innemi:

„Wrogami naszymi są po jednéj stronie rzymsko-papieski jezuityzm, któryby pragnął człowieka po nad słowo Boże uczynić najwyższą powagą, i tym końcem tworzy hierarchiczną, w sobie jednolitą kastę duchowną, usiłującą za pomocą chrześciaństwa ujarzmić i poddać pod władzę Papieża spętane zabobonem umysły w celach najzupełniéj świeckich. Luther tę hierarchią w całéj nagości światu pokazał. Najsilniejszę tarczą kościoła głoszącego czyste słowo Boże przeciw odwiecznemu wrogowi rzymskiemu były od wieków protestanckie Prusy, które Wszechmocny teraz wyniósł do godności protestanckiego cesarstwa. Żadna siła w świecie w naszym wieku papieztwu rzymskiemu tak skutecznie nie stawi czoła, jak silne inteligencyą protestanckie cesarstwo z Prusami na czele. — Drugą potęgą groźną dla kościoła Bożego, istną potęgą otchłani, jest anarchia diametralnie przeciwna fałszywéj hierarchii. Przybiera ona różne postacie i pojawia się już to jako rewolucya, już to jako oświata, postęp, demokracya socyalna, nihilizm, i siłą z żydowszczałéj prasy podgryza wszystkie włókna i korzenie życia państwowego.

I przeciw temu wrogowi jeden tylko sposób obrony: nie wszechwładza państwa, lecz prawowierna gmina — una sancta. Rozsiana po całéj kuli ziemskiéj nie jest ona widzialną, ale pojawia się tu i owdzie w rzeczywistych kształtach kościelnych i przez nie walczy, a sojusznikami w téj walce są w zakątkach domowych ukryte modły prostaczków, prawdziwych członków tejże gminy i Bóg wybrał sobie do téj walki swe narzędzia. Najważniejszém z nich jest głoszący czyste słowo boże kościół ewanielicki i protestanckie cesarstwo Hohenzollerów.“

Tak prawi ten prostaczek. Wybaczmy mu jego uwagi o „hierarchii,“ „ujarzmieniu dusz,“ „zabobonach“, „czystém słowie Bożém.“ I miejsc, w których mówi o „cesarstwie protestanckiém,“ pod krytykę nie weźmiemy, ale są one ważne jako symptom i nie powinny utonąć w fali zapomnienia.

ZIEMIE POLSKIE.

* W sprawie ks. Morawicza podajemy dziś w dosłownêm tłomaczeniu okólnik ks. Biskupa Kozłowskiego do księży dziekanów dyecezyi łucko-żytomirskiéj. Brzmi on, jak następuje:

Biskup łucko-żytomirski dyecezyi rzymsko-katolickiéj dnia 11 lipca 1884.

Wielebnemu księdzu N. N., dziekanowi w N. N.

Administrator rzymsko-katolickiego kościoła korostyszewskiego, w powiecie radomyślskim, w gubernii kijowskiéj, Wincenty Morawicz, dnia 15 czerwca r. b., przywdziawszy szaty kapłańskie, wśród bicia dzwonów i śpiewu, z wodą święconą, wprowadził uroczyście w towarzystwie ludu akatolika, kijowskiego metropolitę Platona, do kościoła, w którym po odśpiewaniu przez wprowadzającego modlitw, miał wprowadzony przemowę do ludu. Zważywszy, że prawa kościelne wzbraniają wszelkiego obcowania w rzeczach religijnych (communicatio in sacris) z akatolikami, My, jak najbardziéj troskliwi o silne zachowanie i nauczanie religii katolickiéj, pomienionego Wincentego Morawicza ogłosiliśmy jako suspendowanego od obowiązków i beneficium. Téj karze przez Nas nałożonéj, pomieniony kapłan, okazując prawdziwą skruchę, kornie się poddał. O czém Tobie, Wielebny księże Dziekanie, donosimy, a zarazem chcemy, abyś wierną kopią tego listu sporządził i przesłał poszczególnym kapłanom twego dekanatu.

O ekskomunice więc wcale mowy nie ma. Ks. Biskup, jako zwierzchnik, zawiesił kapłana sobie podwładnego w obowiązku, opierając się na prawie kanonicznêm Kościoła katolickiego, który, bądź co bądź, przez państwo jest uznany. Z tego chcą gazety rosyjskie wydedukować demonstracyą przeciw władzom państwa i zwalają całą winę na „jezuityzm“ i na „intrygę polską“ i żądają usunięcia Biskupa.

NIEMCY.

* Berlin, 25 sierpnia. Umarł dzisiaj ambasador angielski, Lord Amphtill.

— Ocalenie. Hamburska „Börsenhalle“ donosi, że parowiec hamburski „Massalia,“ jadący ze zluzowanemi oddziałami wojska marynarki cesarskiéj z Hongkong, ocalił 300 ludzi załogi francuskiego parowca „Avayron,“ który się rozbił na wybrzeżu przylądku Guardafui, i wylądował z niemi w Aden.

— Jeneralne zebranie stowarzyszenia niemieckich architektów i inżenierów zagaił dnia 25 b. m. w imieniu króla i rządu prezes Schuez. Przybyło na nie 400 członków. Wieczorem na cześć gości w teatrze nadwornym dane będzie przedstawienie sceniczne.

— Smierć hrabianki Henkel. „Germania“ otrzymała wczoraj telegram z Raciborza, donoszący, że urodzona dnia 1 lutego 1864 r. hrabianka Ellinor Henckel-Donnersmarck, która jako narzeczona rozwiedzionego z żoną księcia Carolath z Bytomia przeszła na protestantyzm, umarła dnia 24 b. m. po czterodniowéj chorobie na nerwową febrę.

— Ksiądz Assmann, proboszcz przy kościele św. Jadwigi w Berlinie, otrzymał trzytygodniowy urlop i wyjeżdża na kuracyą do Johannisbadu w Czechach, leżącego na południowym stoku gór olbrzymich.

— O zjeździe Biskupów we Fuldzie piszą do „Reichsbote“ ze Rzymu:

Znaczenie zjazdu Biskupów we Fuldzie pod względem politycznym cokolwiek przeceniono, o ile mu przypisywano bezpośrednią styczność z rozmową, jaką miał kanclerz z p. Schloezerem w Warcinie; ale zawsze miał on związek pośredni z teraźniejszą kościelno-polityczną sytuacyą o tyle, że się na nim zajmowano kwestyą seminaryów i koniecznością swobody wychowania kleru. Nie potrzeba zaręczać, że episkopat pruski poglądy Stolicy św. najzupełniéj podziela, i że o jakiéjkolwiek różnicy zdań, którą z „pewnéj“ strony insynuowano, wcale mowy nie ma. Ale za to opierając się na wiarogodnych informacyach, zaręczyć mogę, że pomiędzy Kuryą i zebranymi w Fuldzie Biskupami żadna nie zachodziła wymiana depesz. Tutaj nic o niéj nie wiedzą i twierdzą, że o rezultatach narad i konferencyi dotychczas nie nadeszły wiadomości wiarogodne.

— P. Normann, dawniejszy marszałek nadworny cesarzowéj, mianowany został pruskim posłem w Oldenburgu.

— Stowarzyszenie imienia Görresa. Dnia 20 bm. odbyło się we Fryburgu walne zebranie stowarzyszenia imienia Görresa, w którém wzięło udział około 150 osób świeckich i duchownych.

— Napaść. Przed trzema dniami wszedł do dr. Loewensteina, redaktora „Kladderadatscha“, nieznajomy i oświadczył, że jest królewskim urzędnikiem i szwagrem drukarza i nakładcy Hagera z Kamienic w Saksonii i pragnie się dowiedzieć, kto jest autorem krótkiéj notatki zawartéj w redakcyjnéj skrzynce do listów. Autor rzeczonéj notatki oświadcza, że władze słusznie Hagerowi zakazały kolportowania pisemek, pełnych sromotnego bezwstydu i ohydnéj niemoralności. Gdy pan Loewenstein oświadczył, że nie wie, kto jest autorem notatki, ale podziela najzupełniéj jego zdanie, gość stanął po za nim, uderzył go silnie w tył głowy i spiesznie uciekać począł. Tymczasem nadbiegł syn p. Loewesteina, przytrzymał go i zrzucił ze schodów. Na dole był sługa redakcyjny, który napastnika pochwycił i oddał konstablerowi, a ten nieznajomego dostawił do biura policyi. Tam pokazało się, że to był sam Hager. Rzecz oddana została do sądu. — Dodać należy, że władze saskie poprzednio ramoty Hagera zupełnie tak oceniły, jak redaktor „Kladderadatscha“ i dla tego sprzedaży ich zakazały.

— Statystyka nieszczęśliwych wypadków, którym uległy okręty na morzu. W roku 1883 uległy 273 okręty nieszczęśliwym wypadkom na wybrzeżach niemieckich. W 86 przypadkach rozbiły się o wybrzeże, w 7 uszkodzone przez przewrót, w 17 zatonęły. 110 okrętów zderzyło się, oprócz tego zaszło 53 innych nieszczęść. — Z tych okrętów całkowicie zaginęły 33, które wyrzucone zostały na wybrzeże, 6 przewrócone, 9 zatonęło, 6 zginęło w skutek zderzenia, 7 z innych przyczyn. Załoga i ilość pasażerów wszystkich tych okrętów wynosiła osób 2615, z tych zaginęło 47. Niemieckich okrętów było 177, rosyjskich 6, szwedzkich 8, norwegskich 13, duńskich 11, angielskich 42, niderlandzkich 7, francuskich 3, włoski 1, austro-węgierskie 2, północno-amerykański 1 i dwa o fladze nieznanéj. Urzędy morskie wyrokowały w 86 razach i orzekły, że w 29 razach powstało nieszczęście z ludzkiéj winy, w 55 bez czyjéjkolwiek winy, w dwóch przyczyny nie wykryto. Zdaniem urzędów nadbrzeżnych 40 nieszczęść zdarzyło się w skutek nawałnic i burz, z innych przyczyn 92. — Zdołano ocalić osób 322, pomiędzy niemi 308 załogi, pasażerów 14. Za pomocą łodzi okrętowych udało się ocalić 72 osób, 36 osób same się uratowały, piloci ocalili 15, mieszkańcy nadbrzeżni 24, przejeżdżające albo na kotwicy w pobliżu stojące okręty 56, stacye ratunkowe 81. Kwota asekuracyjna zabezpieczonych okrętów wynosiła 5,470,025 m., ładunek ich był zabezpieczony na marek 1,287,425.

Co się tyczy przypadków, jakim uległy niemieckie okręty w roku 1883, donosi [illegible] domości odnośnych władz 196, zarejestrowanych z ładunkiem 59,532 beczek, i całkowita strata 2 okrętów niezarejestrowanych z ładunkiem 2822 beczek. Na dawniejsze lata przypada strata 34 okrętów, na rok przeto 1883 wynosi ilość szkód 158 z ładunkiem 53,168 beczek. W roku 1884 doniesiono aż do końca maja stratę 119 z roku 1883, 20 z roku 1882 i jednego z roku 1881, które były przedmiotem poszukiwań i wyroków urzędów nadmorskich. W 10 razach wydał wyrok sąd wyższy morski, w pięciu razach wniósł zażalenie komisarz rzeszy, w pięciu dowodzący okrętem. Z tych 192 okrętów było 116 pruskich, 3 z Prus wschodnich, 5 z zachodnich, 36 z Pomeranii, 24 z Szlezwig-Holsztynu, 48 z Hanoweru; prócz tego 12 meklemburskich, 12 oldenburskich, 2 z Lubeki, 13 z Bremy i 37 hamburskich.

WŁOCHY.

* Dementi. Niektóre z liberalnych pism włoskich rozszerzają rzekomą treść mowy, którą Ojciec św. miał powiedzieć przy sposobności imienin swoich dnia 17 bm. „Osserv. Romano“ oświadcza, że sprawozdanie to tak we włoskich pismach liberalnych, jak i w prasie zagranicznéj umieszczone nie jest bynajmniéj zgodnie z tém, co Ojciec św. powiedział w dniu św. Joachima do Kardynałów.

— Setną rocznicę śmierci ks. Karola Boromeusza, Arcybiskupa medyolańskiego, obchodzić będą Rzymianie w dniach 4, 5 i 6 listopada bardzo uroczyście.

— Towarzystwo św. Piotra, czyli stowarzyszenie młodzieży katolickiéj wysłało na ręce p. Malou telegraficzne życzenia z powodu zwycięztwa katolików i aby w ten sposób zaprotestować przeciw telegramowi wysłanemu przez towarzystwo antyklerykalne do masonów brukselskich. Pan Malou własnoręcznym listem podziękował Towarzystwu za ten dowód solidarności.

— Buzurri nie mogąc inaczéj szkodzić Kościołowi, zaczynają zarzucać dostojnikom Kościoła defraudacyą. Tak np. „Rassegna“ zarzuciła msgr. Lenti, wicegerentowi w wikaryacie rzymskim, że jako Biskup w Sutri i Nepi okradł legat Capotondich. Ponieważ Biskup nie może się z oszczercem włóczyć po sądach, przeto Ojciec św. wyznaczył komisyą z Kardynałem Lasagni na czele, która stwierdziła, że legat Capotondich administrowany był i jest z jak największą uczciwością i rzetelnością.

— Kapelusz kardynalski zawiezie Arcybiskupowi wiedeńskiemu monsignor Lorenzelli, desygnowany na rektora przyszłego kolegium czeskiego w Rzymie.

— Nadszedł do Rzymu bardzo piękny adres młodzieży hiszpańskiéj, protestującéj przeciwko złupieniu Propagandy i wyrażającéj najżywsze uczucia czci i uwielbienia dla Ojca świętego.

BELGIA.

* Katolicy nie ustępują ani na krok liberałom i masonom i trzymają się zasady: „walcz z równą bronią.“ Masoni zwołali na dzień 31 sierpnia wielkie zebranie do Brukseli. Katolicy uczynili tak samo i ogromna moc stowarzyszeń katolickich przybędzie do stolicy, aby dać wyraz swym katolickim przekonaniom. Liberalizm zaczyna się cofać w obec takiéj taktyki.

SZWAJCARYA.

* Delegowani „Stowarzyszenia Piusa“ zebrali się w Lursee, w kantonie Lucern. Zwyczajne powitania odbyły się w trzech językach przez pp. Fellmanna z Lursee, Wuillereta z Fryburga i Cataneo z Tessinu. Posłano telegraficzny adres do Leona XIII, do jego delegata do spraw dyecezalnych, do kongresu katolickiego w Buenos-Ayres; równocześnie uchwalono protestacyą przeciwko grabieży dóbr kongregacyi św. Propagandy.

Cholera.

Paryż, 25 sierpnia. Ostatniéj doby umarło na cholerę w Marsylii 7, w Tulonie 6, w Hérault 7, w Aude 1, a we wschodnich Pyreneach 21 osób.

Rzym, 25 sierpnia. Miasta Spezzia i Busca mają być odcięte kordonem wojskowym od reszty kraju. Minister marynarki wydał w Spezzii potrzebne do tego rozporządzenia i wraca dzisiaj do Rzymu.

Rzym, 25 sierpnia. Wczoraj zaszło w Bergamo 11 przypadków cholery; w prowincyi Cuneo zachorowało 11, umarło 10; w prowincyi Massa-Carrara zachorowało 14, umarło 11; pomiędzy nimi zachorowało w mieście Parma 2, umarło w Borgetaro 3, w Porto-Maurizio zachorowało 6, umarło 2. W Spezzii od soboty wieczora do wczoraj południa doniesiono o 8, w Montenotte o jednym przypadku choroby. Kordon sanitarny około Spezzii już wyciągnięty; komendant departamentu morskiego Dimomale zamianowany został komisarzem zdrowia miasta Spezzii. — W Neapolu zaznaczono jeden przypadek zapadnięcia na chorobę bardzo podobną do cholery.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 26 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował asesora rejencyjnego Michała Meyera w Arnswalde, [illegible]

* **Niemcy powiatu inowrocławskiego** zawiązali konserwatywne stowarzyszenie wyborcze, złączyli zię z takiemże centralném stowarzyszeniem w Poznaniu, wybrali na przewodniczącego p. Wilamowitza, na zastępcę p. Quade, wyższego nauczyciela gimnazyalnego, i nadto 18 członków do ściślejszego komitetu, który ma się pomiędzy innemi starać o połączenie z liberałami. P. Willamowitz miał długą mowę, w któréj dowodził, że konserwatyści nie są antisemitami, że nie bronią wyłącznie interesów rolniczych, lecz że popierają interesa handlowe, kupieckie, rzemieślnicze itd. W końcu wyraził, że obowiązkiem każdego Niemca jest walczyć przeciw anarchii i pracować nad wzmocnieniem pruskich tradycyi, których celem zawsze była silna dynastyczna monarchia, wojsko, sprawiedliwość, dobra administracya itp. Mówca chwalił żydów inowrocławskich, którzy się trzymają umiarkowanego kierunku w polityce.

My z przyjemnością patrzelibyśmy na wzrost partyi konserwatywno-niemieckiéj w naszéj dzielnicy, gdyby partya ta na sztandarze swym wypisała równy wymiar sprawiedliwości dla wszystkich, tak samo dla katolików-Polaków, jak dla Niemców-protestantów. Widzimy w kilku wybitniejszych członkach téj partyi uznania godne, choć słabe jeszcze, początki, objawiające się w tym kierunku; oby dobre te chęci mogły powoli wziąć górę nad żywiołami, które zawsze i wszędzie nienawiścią do wszystkiego, co polskie i katolickie, ostentacyjnie demonstrują.

My Polacy mimo ucisku i niedoli stanowimy najsilniejszą podwalinę i dźwignią porządku społecznego; jeśli konserwatyści inowrocławscy, przymilający się żydom tamtejszym, pragną rzeczywiście wzrostu idei i zasad konserwatywnych, to niechaj w imię sprawiedliwości i prawa występują za tém, aby nas Polaków nie krzywdzono, szanowano nasze najświętsze prawa, jak religią, język i narodowość, Czemu np. panom Quade, Fahle, Hassenkampowi i innym wolno należeć do komitetów wyborczych, od których każdy urzędnik Polak zdala trzymać się musi. Dla czego dziecku polskiemu nie wolno się uczyć religii świętéj po polsku dla tego, że się nazywa Szulc — a nie Sołtysiński? Nie będziemy tutaj wytaczali całego szeregu naszych krzywd, — ale konserwatyści, jeżeli są stronnictwem politycznie dojrzałém, powinni przeciw kontynuacyi tych krzywd wystąpić. Będziemy ich obserwowali i czekali, — czy znów „Kladderadatsch“ nie będzie się do nich musiał odezwać; „Quod dixistis, — non est laudi.“

* **Na powodzią dotkniętych Galicyan.** Z przeniesienia 19 marek. S. Z. 10 marek. Razem 29 marek.

* **Na powodzią dotkniętych w Prusach Zachodnich.** Z przeniesienia 18 marek. S. Z. 10 marek. — Razem 28 marek.

† **Dowiadujemy się** w téj chwili, że w nocy z soboty na niedzielę umarła nagle w Lerico w Tyrolu hrabina Edwardowa Raczyńska, córka Zygmunta Krasińskiego. Od kilku lat jéj zdrowie budziło poważne obawy, ale nikt nie przypuszczał zgonu tak wczesnego. R. i. p.

* **„Halka“ w teatrze niemieckim.** Bawiące w Poznaniu towarzystwo operetkowe z Wiednia, pod dyrekcyą p. Carla, przedstawiło wczoraj w teatrze „Victoria“ utwór nieodżałowanego naszego mistrza tonów — „Halkę“. Opera ta, przedstawiona w teatrze polskim, zwabiała zawsze liczną publiczność tak polską, jak i niemiecką — nie dziw téż, że i tą razą pociągnął liczny zastęp, w połowie nawet polski na Nowomiejski Rynek, niezawodnie z ciekawości, jak ta ulubiona opera narodowa wypadnie na scenie niemieckiéj. Przekładu dokonał znany tłómacz utworów polskich na język niemiecki, p. Ludwik Kurtzmann, i to dość zręcznie, chociaż miejscami nie oddał myśli oryginału. Aryą „Szumią jodły“ zdaje nam się czytaliśmy już dawniéj w lepszém tłómaczeniu. Co do samego wykonania, to siły, jakiemi p. Carl rozporządza, są słabe i nieliczne, to też pod wielu względami wykonanie niemało szwankowało. Uwerturę odegrała kapela w pierwszéj części zbyt powolnie, zresztą dobrze, za co otrzymała od publiczności poklask. Akt I wypadł blado. Stolnik bez głosu, a Janusz obsadzony tenorem, komponował rzeczy, których mistrz nasz nie pisał. Partya Halki wypadła jako tako. Ale mazur! — trudno, trzebaby wlać polską krew w niemieckie nogi. — Akt drugi wypadł lepiéj, dzięki Halce, która się rozśpiewała, i Jontkowi, który jest obdarzony miłym, trochę słabym lirycznym tenorem. Recitativo i duet „Puszczajcie mnie“ zastąpiono mimiką. W akcie trzecim chór góralski wypadł nieźle. W akcie czwartym Jontek odśpiewał, ale siedząc, ładnie, lecz za pospiesznie cudowne „Szumią jodły.“ Sekstet bez łasu nie zrobił wrażenia. Halka, o któréj się obawiali, dopisała tak grą jak i śpiewem. Chóry w niektórych ustępach były znacznie obkrojone a tańce góralskie zupełnie wypuszczone. — Ogółem atoli można powiedzieć, że gdyby nie kostiumy, które z małemi wyjątkami nie były wcale odpowiednie (Halka, góralki, służba nie ubrane wcale według naszych wzorów), wypadła całość dość dobrze, naturalnie uwzględnić należy jeszcze tu okoliczność, że tłómaczenie, sprowadzenie nut, położenie słów pod muzykę, wyuczenie i t. d. trwało niespełna dwa miesiące. Pomiędzy publicznością widzieliśmy kilku reporterów niemieckich gazet zamiejscowych, jak z Wrocławia, Berlina i Hamburga. Dyrekcya opery królewskiéj przesłała swego kapelmistrza, a na jutrzejsze przedstawienie ma zjechać podobno intendent opery królewskiéj Hülsen. Może więc, za przyczynieniem się p. Carla, narodowa opera nasza doczeka się

* **Pan dr. Wicherkiewicz** powrócił do Poznania i przyjmuje znowu chorych jak zawsze w zwykłych godzinach.

* **Naczelny** prezes W. Ks. Poznańskiego, p. Guenther, powrócił przedwczoraj z urlopu i objął sprawy swego urzędu.

* **Prace** pod kolumnę meteorologiczną, która ma stanąć przy alei Wilhelmowskiéj na przejściu z Placu Wilhelmowskiego ku ulicy Nowéj, rozpoczęto wczoraj.

* **Ks. prob. Koehler** z Sokolnik, skazany niedawno za mowę pogrzebową na jednomiesięczne więzienie forteczne, rozpoczął, jak nam donoszą, odsiadywać karę z dniem 15 bm. w Kłodzku. — O sprawie téj jeszcze napiszemy.

* **W Krerowie** pod Środą zmarła w zeszłym tygodniu wskutek spożycia trujących grzybów, żona i troje dzieci gospodarza Filarego. Jedno dziecko, które również grzyby jadło, zostało, dzięki pomocy lekarskiéj, od śmierci uratowane.

* **W kursie** pomologicznym w Proszkowie wzięło udział z W. Ks. Poznańskiego 7 nauczycieli elementarnych, i to 3 z obwodu rejencyi poznańskiéj a 4 z obwodu rejencyi bydgoskiéj.

* **W Pile** zgorzał przedwczoraj wieczorem tartak parowy budowniczego Mahnkopfa. Samego drzewa spaliło się na 100,000 marek. Ogień wznieciły podobno dzieci, które puszczając wiatrznika, przyłączyły do niego lampion, który spadł na dziedziniec tartaku i zapalił wiory.

* **Z Leszna** wyemigrowało w roku zeszłym do Ameryki 59 osób (7 familii i 12 osób samotnych) i to 33 płci męzkiéj a 96 płci żeńskiéj. W roku bieżącym wynosi dotychczas liczba emigrantów 26 (4 familie i 11 osób samotnych) i to 14 osób płci męskiéj a 12 płci żeńskiéj. Emigranci ci, z wyjątkiem 1 ewangielika, są wszyscy żydami, trudniącymi się kuśnierstwem, które dawniéj w Lesznie kwitło, obecnie zaś znacznie podupadło.

* **Zapomogi państwowe** na budowę budynków szkólnych otrzymały w obwodzie rejencyi poznańskiéj następujące miejscowości: Bąmblin 6050 marek, Borek 199 marek, Radłow 7882 marek, Kąkolewo 3000 marek, Siedmiorogowo 390 marek, Kuchary 1450 marek, Kuźnica 1377 marek, Drzonek 2600 marek, Studzianna 1240 marek, Zerków 1830 marek, Babińskie Olędry 6540 marek, Nekielskie Olędry 600 marek, Biernacice 840 m., Chruszczyn 900 marek, Wieleń 1500 marek, Rojewo 2700 marek, Jurkowo 1269 marek, Nowa Kurzagóra 2680 macek, Sączkowo 3700 marek, Turwia 2570 marek, Skokowo 800 marek, Ludomy 1440 marek, Chromieckie Olędry 1390 marek, Kuczków 2530 m., Pieruszyce 2730 marek, Mikorzyn 1500 m., Glinno 1890 marek. Razem 61,467 marek. W obwodzie rejencyjnym bydgoskim: Buszkowo 370 marek, Brzeźno 1700 marek, Dębnica 1790 marek, Złotniki 530 marek, Wielka Pobórka 1600 marek Miasteczko 1300 marek, Brody 1229 marek, Grabowo 2650 marek Ciszewo 640 marek, Weronika 8150 marek, Piła 2470 marek, Drewno 1780 marek, Zaborowo 2200 marek, Nowa Dębowa 2727 marek. Razem 32,772 marek. W całém W. Księstwie Poznańskiem zatém 94,239 marek.

* **Wnuczki** Mickiewicza wraz z matką swą, panią Maryą Mickiewiczową, żoną Władysława, bawią od paru tygodni na wsi pod Warszawą. Pozostaną one przez dłuższy czas w kraju rodzinnym, aby się bliżéj z nim zapoznać. Panienki te, za granicą zrodzone, kształciły się czas jakiś w guberniach nadbałtyckich, bawiąc tam u krewnych swéj matki.

* **Porucznik Hummel**, z 18 pułku piechoty w Zweibrücken, odezwał się do podporucznika Lang: „Panie podporuczniku, jeśli pan mnie salutujesz, to proszę wyjąć rękę z kieszeni!“ Lang wysłał do Hummla podporucznika Fasel jako sekundanta i wyzwał Hummla na pałasze. Hummel zadenuncyował Langa i Fasla, wskutek czego wytoczono mu proces o wojskową zbrodnią w myśl § 112 kodeksu karnego Rzeszy. Sąd przysięgłych uwolnił oskarżonych. Równocześnie skazał sąd ziemiański w Wyrcburgu kilku studentów za to samo przestępstwo każdego na 3 miesiące forteczne go więzienia.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 27go sierpnia św. Cezarego B. Wschód słońca o godzinie 5 minut 1. Zachód o godzinie 7 minut 1.

TELEGRAMY.

Bruksela, 24 sierpnia. Idzi Antz, profesor prawa narodów przy uniwersytecie tutejszym, umarł dziś rano.

Wiedeń, 26 sierpnia. Z powodu wzmagającéj się we Włoszech cholery powołał prezes włoskiego ministerstwa do siebie najwyższą radę sanitarną, która się przedewszystkiém zajmowała pytaniem, czy cholera we Włoszech jest epidemiczną, co stwierdzono co do całego szeregu miejscowości. Uznano konieczność obostrzenia przepisów ostrożności, zachowywanych na granicznych stacyach kolejowych i na granicy południowéj Austryi, nie znaleziono jednak powodu do zamknięcia granicy.

Turyn, 26 sierpnia. Depretis udał się dzisiaj do Coni, ażeby towarzyszyć królowi, który w dniu dzisiejszym udaje się do Busca, celem odwiedzenia miejsc cholerą dotkniętych.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 25 sierpnia.

BAZAR. Wichliński z Tuczna, Swinarski z Królestwa, Nering z Wrocławia, Strzelecki i Bobrowski z Królestwa, hr. Łubieński z Królestwa, pani Unrug z Mełpowska z Karczewa, hr. Żółtowski z Ujazdu, Wongrowiecki z Królestwa, Czajkowski z Karlsbadu.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin, dnia 25 sierpnia. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono 2237 sztuk bydła rogatego, 7141 sztuk trzody chlewnéj, 1403 cieląt, 18,411 skopów. Bydło rogate. Tylko najlepszy towar, którego było mało, przyniósł ceny dawniejsze; ceny za inny towar, którego w obec znacznego spędu w piątek, było za wiele, spadły o 1—3 mrk. Pomimo to sprzedano wszystko. Płacono za gatunek I 60—63 marek, za najlepsze partye do 65 mrk., za gatunek II 47—56 mrk., za gatunek III 41—44 m. za gatunek IV 37—40 mrk. za 100 funtów wagi mięsnéj. Trzoda chlewna. Targ dla sprzedających był niepomyślny; najlepszy towar krajowy, którego stósunkowo było wiele, płacono o 2 mrk. niżéj aniżeli w zeszły poniedziałek. Eksport był nieznaczny; pozostało niemało niesprzedanych. Płacono za meklemburgskie około 50 marek, za pomorskie 45 do 48 m., za łżejsze (Sengery) 42—44 mrk., za serbskie i mołdawskie 45—47 mrk., za rosyjskie 40—44 mrk. za 100 funtów przy 20 prct. tary; za bakońskie około 48 mrk. za 100 funt. przy 45 do 50 funt. tary za sztukę. — Cielęta. Interes był spokojny. Ciężkie cielęta miały niewielki popyt, lekkiego towaru było niewiele, za który płacono stósunkowo dobre ceny. Płacono za gatunek I 50—56 fen., za II 42—48 fen. — Skopów narzeź I gatunku nie było wiele; płacono za nie dobre ceny. Gatunek I przyniósł 40—45 fen. przy wlokącym się interesie. Pozostało wiele. Co do trzody chudéj (około 14,500 szt.) to przy słabéj sprzedaży nie uwzględniano nawet dobrych jagniąt angielskich; pesledni towar jeszcze mniéj miał pokupu, tak że wiele niesprzedano.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 26 sierpnia 1884. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica wyżéj	
wrześ.-paźdz.	149,50
kwiecień-maj	161,—
Żyto wyżéj	
sierpień	138,—
wrześ.-paźdz.	133,—
kwiecień-maj	134,—
Oléj rzep. spok.	
sierpień	50,50
wrześ-paźdz.	49,70
Okowita wyżéj	
w miejscu	49,10
sierpień-wrześ.	49,10
wrześ.-paźdz	48,50
paźdz.-list.	47,40
list.-grudz.	46,70
kwiecień-maj	47,60
Owies	
sierpień	124,—
Wyp.-żyta wsp.	—,—
Wyp.-okow. kw.	0,000

Szczecin, 26 sierpnia 1884 (Kursa końc.)

Pszenica stale	
wrześ.-paźdz.	153,—
kwiecień-maj	152,50
Żyto stale	
wrześ.-paźdz.	130,—
kwiecień-maj	132,—
Rzepik	
w miejscu	—,—
Oléj rzep. niezm.	
sierpień	50,50
w miejscu	
wrzesień-paźdz.	50,—
Okowita stale	
w miejscu	48,50
sierpień-wrześ.	48,20
wrześ.-paźdz.	48,20
kwiecień-maj	47,40
Petroleum	
w miejscu	8,10

Kapitały.

Galic. akc. k.	113,25
Pr. consol. 4%	103,30
Pozn. listy z.	101,60
Pozn. listy rent.	101,70
Austr. banknoty	168,—
Austr. renta złota	86,90
Austr. losy 1860	119,40
Włochy	95,50
Rumuny	104,25
Ros. banknoty	205,75
Ros.-ang. pożyczk.	92,40
Pol. 5% listy zast.	61,60
Pol. lik. l. zast.	56,30
Kredyty	498,50
Kolej państwowa	510,50
Lombardy	248,—
Usposob. stałe	

(W.) **Poznań,** 26 sierpnia (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto staléj.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano — cent. na sierpień 120,— płac., sierpień-wrzesień 120.— płac., wrzesień październik 121,— płacono, październik-listopad 121,— płac., listopad-grudzień 121,— pł.

Okowita: staléj.

Cena wypowiedziana —,—. Wypowiedziano — litr., sierpień 46,70 pł.. wrzesień 46,70 pł., październik 45,70 płacono, listopad 44,80 płacono, grudzień 44,60 płc., styczeń 44,60 pł., luty 44,80 płac., kwiecień-maj 45.80 płacono.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 46,80 ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana 119,—, sierpień 119,—, sierpień wrzesień 119,—, wrzesień-październik 119,—, październik-listopad 120,— m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 — 10,000% Tralles. Wypowiedziano 15000 litrów, cena wypowiedziana 46,70, sierpień 46,70, wrzesień 46,50 mrk., październik 45,70 mrk.. listopad 44,80, grudzień 44,60, styczeń —,— mrk., kwiecień-maj —.— mrk. w miejscu bez beczki 46,70 mrk.

Bydgoszcz, 25 sierpnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.,

Pszenica słabo, piękna nowa 152—155 m.. jasno-ciemna zdrowa 140—150 mk. poślednia —.— marek.

Żyto niżéj. w miejscu krajowe piękne 118 do 120 mrk., średnie —,— mrk. poślednie 112—116 m.

Jęczmień nom., piękny 130—135 mrk., wielki 125—130 mrk., mały 120,— mrk.

Owies w miejscu nom. —,— marek. pośledni —,— mrk.

Groch bez in. wrzący —,—, na paszę —,— marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 49,— m.

Wrocław, 25 sierpnia 1884.

Żyto (za 2000 funt.) niżéj, wypowiedziano 1000. Cena wypowiedz. —. sierpień 130,— żąd., sierpień-wrzesień 127,— żąd., wrzesień-październik 124,50 płacono, październik-listopad 123,50 płac., listopad-grudzień 122,— płc.

Pszenica. Wypowiedz. — centn. na sierpień 156 żąd., wrzesień-październik 156 żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na sierpień 130 żąd., wrzesień-październik 122 żądano.

Rzep. Wypowiedziano —.— centn. wrzesień-październik 240 płac.

Oléj rzepiowy niezm., wypowiedz. —,— cent. w miejscu 54,— żąd., sierpień 51,50 żąd., sierpień-wrzesień 51,— żąd., —,— płc., wrzesień-październik 50,50 żądano.

Okowita niżéj, wypowiedziano 30,000 litr., w miejscu —,— płacono, sierpień 46,80 płacono, sierpień-wrzesień 45,50 płacono, wrzesień-październik 46.10 płacono, październik-listopad 45,— płac., listopad-grudzień 44,— żąd.

Cena wypowiedziana na 26 sierpnia żyto 130 mrk., pszenica 156,— mrk., owies 130,— mrk., rzep —,— mrk., oléj rzepiowy 51,50, okowita 46,80 mk.

Ceny targowe z dnia 25 sierpnia 1884.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F
Pszenica biała	16	80	16	20	15	10	14	80	14	60	14	40
„ żóła	15	80	15	40	14	80	14	50	14	—	13	70
Żyto	13	40	13	10	12	50	12	30	12	10	11	90
Jęczmień	14	40	13	70	13	10	12	70	12	40	12	—
Owies	12	60	12	40	12	20	12	—	11	80	11	60
Groch	18	50	18	50	17	—	16	—	15	50	15	—

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni.	
Rzep . . . 100 klg.	23	30	22	30	21	70
Rzepik zimowy „ „	22	80	21	80	20	50
Rzepik latowy „ „	—	—	—	—	—	—
Lnica . . . „ „	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane „ „	—	—	—	—	—	—
Siemię konop. „ „	—	—	—	—	—	—

Łubin słabo, za 100 kilogr. żółty 9,00—10,0 do 11.00 mrk., niebieski 8,50—9,50—10,00 mrk.

Makuchy rzepakowe potw., za 50 kilogr. 7,00 do 7,20 mrk., obce 6,50—6,70 mrk., na wrzesień-październik 6,70 mrk.

Makuchy siemienne spok., za 50 kilogr. 9,00 do 9,20 mrk., obce 7,80—8,50 mrk., na wrzesień-październik płac. do — mrk.

Berlin, 25 sierpnia (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 145 do 180 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—, żąd. —, na sierpień-wrzesień płacono ——, na wrzesień-październik płc. 145,5—144,5—146.5, na październik-listopad płacono 145—146—148, żąd. —, na listopad-grudzień płac. 148,5—150,25, na kwiecień-maj płacono 155,25—157,5. Wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedziana —,—.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 129—140 według jakości; na miesiąc bieżący pł. 133,5 do 133—135,5, na sierpień-wrzesień płac. —,—, na wrzesień-październik płc. 128—127,75—128,75, na październik-listopad płac. 126,5—126,00—128,5 na listopad-grudzień pł. 125.75—125,5—127,5, kwiecień-maj płac. 130—129,75—131,75. Wypow. — Cena wypowiedziana —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kilogr. mniejszego i większego ziarna pł. 120—185 według jakości.

Kukurudza w miejscu pł. 130,0—135 podług jakości. Wypowiedziano —,— cent.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 121—160 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 121,5, na sierpień wrzesień pł. —,—, na wrzesień-październik płacono 121,5—122,0, na październik-listopad płacono 119,0. Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —,— mrk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką —,— mk., na miesiąc bieżący płc. —,—. na sierpień-wrzesień płac. —,—, na wrzesień-październik płacono 49,8—49,7, na październik-list. płac. 49,—, na listopad-grudzień płacono 50.—. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana —.—.

W niedzielę dnia 31 sierpnia
odbędzie się (374)

WALNE ZEBRANIE
wyborców
powiatu poznańskiego

w Poznaniu na sali hotelu saskiego o godzinie 4 po południu.

Po załatwieniu spraw wyborczych zda sprawę z czynności poselskich p. Hipolit Turno.

Komitet wyborczy powiatu poznańskiego.

Walne zebranie
przedwyborcze

odbędzie się **dnia 31 b. m. o godzinie 4-téj po południu w Czarnkowie w sali Sichtermanna.** (364)

Komitet wyborczy.

Drukarnia
Kuryera Poznańskiego
przy ulicy św. Marcina nr. 16
w nowym domu p. Krysiewicza
(w podwórzu na prawo)
wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące jako to:

Czasopisma, **DZIEŁA** wszelkich rozmiarów, Broszury, **Tabele,** LISTY, **Rachunki,** *Adresy,*

Dyplomy, Karty wizytowe, **KWITY, WEKSLE,** Kontrakty, *Cyrkularze,* **Formularze,** itd. itd.

Ceny umiarkowane.

Ulepszone szeroko bijące młockarnie,
2 i 4-konne młockarnie manežowe,
Młockarnie ręczne, młynki do czyszczenia zboża,
Tryery, maszyny do drylowania,
Patentowane szerokorzutne siewniki, patentowane machiny do rozrzucania mierzwy,
Pługi zagłębiające i skrobacze,
Kultywatory, krymery,
Kartoflarki, śrótowniki,
Rozdrabiacze makuchów i t. d. i t. d.
poleca pod gwarancyą w najlepszym wykonaniu (328)

O. Rödera fabryka machin
w Krotoszynie.

Wypożyczalnia parowych młockarń i pługów parowych.

Pasy do maszyn,
skórę do reperacyi pasów, (34)
techniczne
towary gumowe,
instrumenta z doświadczalnéj stacyi dr. Delbrücka poleca po **cenach umiarkowanych**

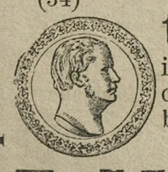

Z. Mazurkiewicz,
Poznań, kantor: Berlińska ul. nr. 5.
Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.

Medal państwowy. Kupującym za gotówkę znaczny rabat.

Księgarnia Katolicka
w Poznaniu
wydała własnym nakładem i poleca:
Katechizm sporny
ułożył (355)
Ks. Smolikowski.
Cena 80 fen., z przesyłką 90 fenygów.

Koperty!

Bardzo tanio dostarczać możemy kopert listowych w mniejszym i większym formacie **począwszy od 3 m. za 1000, a 4 mrk. za 1000 z odpowiednim drukowanym nagłówkiem, firmą i t. d.** (215)

Drukarnia
Kuryera Poznańskiego
16. Święty Marcin 16.

CRÊME
Rudnoy Dr. Mulochiyu
radykalny środek
na piegi
polecają (345)
H. Jasiński i Sp.
Drogerya w Poznaniu.
Słoik 3 marki.

Węgle
kamienne
z najlepszych kopalni odstawiam jeszcze w tym miesiącu **po nizkich cenach latowych,** całemi wagonami i w mniejszych ilościach wprost z zdworca kolei (341)
E. Kajkowski,
skład węgli,
Chwaliszewo 50.

Wina czerwone
(Bordeaux)
mianowicie (51)

Pontet Canet	1 m. 25 f.
Medoc Cantenac	1 m. 50 f.
Chateau d'aux	2 m. 00 f.
Margaux	2 m. 50 f.
Larose	3 m. 50 f.
Lafitte	4 m. 00 f.

pierwsze dwa gatunki dla swéj taniości bardzo pokupne, poleca handel win hurtowny
A. Pfitznera,
Stary Rynek.

Wyborne
Wina węgierskie
polecam przy nadchodzącéj chłodnéj porze, stósownéj do przesyłek. (356)

Próby na żądanie franco. Wysyłki win, tak na beczkach, jak i na butelkach, uskuteczniają się o ile możności odwrotnie.

L. Zboralski,
Pleszew.

Drogerya
H. Jasiński i Spółka
Poznań, św. Marcin 62
poleca (135)
wszelkie wody mineralne
świeżego nalewu,
Sole i ługi do kąpieli,
Perfumy francuzkie i angielskie, mydła
Kwas karbolowy czyszczony i surowy,
Wapno karbolowe, chlorek i wszelkie środki desinfekcyjne,
Prawdziwe koniaki francuzkie,
Oliwy do machin, smarowidło do wozów,
SUPERFOSFATY,
Farby na posadzki prędko schnące i z lakierem bursztynowym,
Świece kościelne.
Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, Borax i wszelkie artykuły w gosp. domowem niezbędne.

Piorunociągi
nowéj konstrukcyi
z drążkami miedzianemi **(nie żelaznemi)** jako też wszelkie rodzaje lin miedzianych, poleca po najtańszych cenach
A. VOGT.
Zakład dla elektrotechniki, mechaniki i optyki.
Poznań, W. Rycerska ul. 12. (342)

Do zaprawiania
owoców i jarzyn
najpraktyczniejsze szkła
ze śrubą hermetyczną z metalu „Britania“ poleca w wielkim wyborze (55)
B. SZULCZEWSKI,
Skład porcelany, szkła, tac i lamp.
Stary Rynek Nr. 53/54.

Nowości
w materyach angielskich, francuzkich i krajowych na jesienną i zimową porę już nadeszły.
J. & A. WITKOWSCY
w Poznaniu. (338)

Niniejszém donosimy Szanownéj Publiczności, że z dniem dzisiejszym przejęliśmy po
śp. Ludwiku Jagielskim
handel żelaza
oraz materyałów budowlanych
i takowy pod firmą:
K. & S. Średnicki
nadal prowadzić będziemy.

Kilkoletnia praktyka i znajomość fachowa w kraju jak i za granicą nabyta, pozwala nam przy dostatecznych środkach jak najlepszy towar po najtańszych cenach ofiarować. Rzetelną i skorą usługą będziemy się starali pozyskać względy Szan. Publiczności. Z szancunkiem

Kaźmierz i Stanisław Średniccy.
Gostyń, 17 sierpnia 1884. (366)

Wiedeńskie wafle
w wielkim wyborze także w eleganckich puszkach blaszanych, **pieczywo Patience** poleca po cenach hurtownych **pierwszorzędna lipsko-wiedeńska fabryka wafli** (336)
Aleksander Weigt,
Lindenau-Lipsk (Leipzig).
Proby i cennikl przesyłam na żądanie.

Zakład
fotograficzno-artystyczny
Rivoli & Sp.
ul. Bismarkowa Nr. 11

zaangażowawszy na stałe **malarza artystę** jest w możności oprócz zwykłych prac fotograficznych wykonywać portrety naturalnéj wielkości olejno malowane, jako i kredą retuszowane. (104)

Do zamówienia portretu wystarcza nadesłanie zwykłéj fotografii.

Ceny umiarkowane.

Maść na piegi.
Najlepszy środek przeciwko piegom, żółtym centkom, liszajom itp. poleca
Królewska uprzywil. apteka
(15) **w Koźminie.**
Cena za mały flakonik 1,20 mrk., za większy 2 mrk.

!Akwizycya!
Z powodu zaszłych okoliczności jest bardzo dobrze zaprowadzony
HANDEL ŻELAZA
z gruntem lub bez takowego natychmiast do objęcia. Człowiekowi fachowemu, mianowicie Polakowi, można egzystencyą zagwarantować. Reflektanci zechcą się zgłosić pod lit. **R. 50** do **Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego.** (377)

Organista,
kawaler, moralny, obznajomiony należycie z ceremoniami kośc. i znający introligatorstwo, szuka posady w mieście lub na wsi. Łaskawe oferty upr. pod adr. **L. Samol,** org. **Dłużyna p. Luschwitz.** (376)

Piekary nr. 6.
Pomieszkania do wynajęcia II i III piętro, po cztery pokoje wraz z wszystkiemi przynależytościami. (352)

Przy Berlińskiéj ul. nr. 9
na I piętrze jest wielkie pomieszkanie składające się z 6 pokoi, salonu, łazienek i wszelkich wygódek od 1 października r. b. do wynajęcia. (360)

Hôtel de Rome
w Wrocławiu w środku miasta poleca swoje pokoje na I i II piętrze, z wesołym widokiem na ulicę, od 1,50 mrk. aż do 2,50 mrk. Najrzetelniejsza usługa. (48)
Karol Oczipka.

Najdelikatniejszy
franc. Cognac
polecają (313
Bracia Andersch.

PENSYĄ
od 1 października r. b. dla dwóch chłopców uczęszczających do niższych klas tutejszych gimnazyów, przy macierzystéj opiece i umiarkowanéj cenie, wskaże **Ekspedycya Kuryera Pozn.** pod nr. 373.

Ucznia
do handlu kolonialnego cygar i win potrzebuje (347)
M. Głowiński
w Obornikach.

Potrzebna jest od 1 października zdolna (326)
dyrektryza
do większego magazynu konfekcyi. Zgłoszenia pod literą **H. B. Poznań poste restante.**

---

(345) **Poszukują umieszczenia:**
Rządzcy z rozmaitemi zdolnościami, gorzelnicy obeznani gruntownie z swoim zawodem. leśnicy.
Koczorowski & Włazłowski,
Wrocławska ulica 15.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.